

Bóg jest miłością.

2. Miłość w Bóstwie.

Nie masz nic kosztowniejszego w całym wszech-jestestwie nad miłość. Najwspanialsze utwory i pomysły ludzi, najcudowniejsze dzieła sztuki, najświetniejsze, szeroko brzmiące sławą czyny, nie mogą się mierzyć z miłością; i tylko tyle jest w nich zacnego i czcigodnego, ile w miłości poczęte, jej pięknoscią niby duszą jaśnieją. Miłość jest duszą wszystkich czynów moralnych człowieka; ona życiem każdego ducha, który bez niej jest jakoby w grobie; ona jest błogosławieństwem jedyną żywota tak dalece, że wszystkie dobra bez miłości dać nie mogą szczęścia; sama miłość nawet w morzu złego jeszcze jest szczęśliwą; bo szczęścia cała istota mieści się w tym jednym wyrazie *miłość!*

Wszystką pięknosć moralną stanowi miłość; w miłości jest ów urok tajemniczy, który opromienia co ziemskie i doczesne nawet światłem pięknym; w miłości jest siła duchowa, przed którą żadna siła fizyczna ostać się nie może. Cóżby znaczył ten świat cały i miałożby na nim wszystko mieć jaką wartość, jeźliby miłość w świecie nieznaną była? Społeczeństwo ludzkie miłości nieznaną, nie przedstawiałożby nader smutnego i okropnego widoku, jaki jedynie w piekle wyobrażamy sobie? A oto pośród złego ziemi, gości między ludźmi

miłość, i przez nią widzimy, iż wszystko co Bóg uczynił jest dobre, i przez nią wierzymy, że Stwórca tych wszystkich rzeczy jest nieskończenie dobrym, i przez nią gra w sercu naszym nadzieją i przecuciem pieśń przyszłego, wiekuistego, nieskończonego szczęścia.

Od pierwszej chwili istnienia naszego już zabłysła szczęście zwiastująca miłość w słodkim spojrzeniu naszej matki i w czcigodnej powadze ojca, pierwsze zetknięcie się z ludźmi wrażało nam przyjazne oblicze miłości; pierwszy pogląd na świat, na którym wszystko zdawało się nam tak miłe, tak urocze, tak piękne, zapewniał nas o tej niebiańskiej opiekunce, która wzięwszy nas na ręce swoje i tuląc pod swe skrzydła zaprzysięgła nie opuścić wiecznie, chyba że my ją opuścimy.

Wieniec rodzeństwa był dla nas pierwszym światem, miłością błogim, który zapowiadał szersze węzły z wielką całą ludzkości rodziną, do którejśmy w dalszem życiu wniść mieli; a jeźliśmy potem, wyrwani z pełnego pieśczoć guiazda rodzinnego, zapłakać musieli na sieroctwo nasze i brak serca dla nas, to na to tylko, ażebyśmy za miłość, którąśmy na wstępie życia doznali, już sami zaczęli płacić naszą miłością i nią sobie miłość przyszłą kupowali. Najlichsza chatka w świecie jest rajskim obrazem miłości, jeźli tylko w niej mieszka miłość. A nawet ta ziemiska miłość, w powieściach opisywana, dla tego ma nieprzebrany urok, iż nam zaręcza o tej wiecznej treści szczęścia nieustającego, do którego dusza stworzona, a która jest tylko w miłości.

Jeżeli miłość jest węzłem wszystko spajającym, jeżeli jest życie: wszystkiego, błogością i pieśnią szczęścia, jeżeli wszystko co na świecie jest, mówi o miłości, zaręcza że dlatego wszystko jest dobrem, iż z miłości pochodzi, iż miłości skrzydłami objęte do miłości jako do szczęścia dąży, to wynika z tego jasno, iż w Bogu jest miłość. Bo jak każdy duch stworzony zna miłość, i ta miłość jest jego życiem, jest jego pięknnością, i bez niej żadnej błogości miećby nie mógł, to jakże Duch niestworzony, który wszędzie tę miłość wlał, mógłby sam być bez miłości? mógłżeby bez niej mieć życie? być nieskończenie szczęśliwym? Jakżeby mógł być bez miłości doskonałym?

Nie może być duch doskonałym tylko w miłości; Bóg jest nieskończenie doskonałym, dla tego w Nim jest nieskończona miłość. Wszelka miłość w stworzeniu jest tylko iskierką słabą i słabiutkim obrazem, cieniem tego miłości ognia, która jest we Stwórcy. Lecz możemyżli my słabi i ograniczeni mówić o miłości Stwórcy? możesz kropla zmieścić w sobie morze całe? Jeżeli o miłości w nas nie wiele mówić, raczej czuć tylko możemy, jeżeli miłości anioła naszym pojęciem dosięgnąć nie potrafimy, cóż powiedzieć możemy o miłości Niestworzonego? Jaką Bóg ma miłość ku Sobie w Sercu, w Bóstwie, kto to wypowiedzieć może? My kochając siebie życzymy sobie dobra, pragniemy pełniłości naszego szczęścia, bo ponieważ z siebie nie jesteśmy, i sami sobą napełnić się i doskonałymi być nie możemy, dlatego musimy kochać coś po za nami, Boga, w którym się doskonalili i dopełnia nasza istota, musimy kochać inne stworzenia, przez

które nas Bóg dopełnia; i tak dopiero przychodzi do zjednoczenia się w istocie naszej. Bóg atoli w Sobie jest pełnią wszelakiego dobra, Jemu nie potrzeba nic zewnątrz, coby go doskonalić mogło.

Miłość więc Jego, jaką ma ku Sobie, jest najczystsza błogością, miłość Jego nie zna tęsknoty, tak jak u nas, bo nie dąży, lecz posiada wszystko dobre w Sobie. Wszakże nie masz życia szczęśliwego bez towarzystwa, a to co Bóg powiedział w raju „nie dobrze jest być człowiekowi samemu“ to ma i u Niego miejsce. Życie doskonałe Boskie jest we trzech Osobach. Im większe zjednoczenie, tem doskonalsza miłość, gdyż miłość na jedności zależy. Boskich zas Osób zjednoczenie jest najdoskonalsze, w Ojcu bowiem, Synu i Duchu św. nie jest jak pomiędzy ludźmi węzeł podobieństwa natury, ale jest jedna i ta sama natura. Bóg Ojciec kocha Syna i Ducha św. tą samą miłością, jaką miłuje swoją Boską nieskończonego dobra pełną, i nieskończenie doskonałą naturę; niewymownym pędem Swej rozkoszy zwraca się najmiłośniej ku Synowi swemu, w którym znajduje odbłask chwały Swojej i doskonały kształt Istności swojej. I Syn Boży z równą rozkoszą skłania się ku Ojcu, z którego łona jak promień ze słońca wychodzi, od którego wszystko, co tylko ma Ojciec, bierze, i w którym jako w swoim początku spoczywa. A Duch św. jest *węzłem* pomiędzy Ojcem i Synem, i jak się teologowie wyrażają, ich wzajemnym pocałunkiem, ich wzajemnym uściskiem. Wszystkie uczucia, z serc ludzkich płynące, najcudniejsze dźwięki szczęścia we wszystkich stopniach uczuć, poruszających ludzką duszę, cóż są innego jak szmer

listka w ogromnym lesie, w porównaniu do tej nieskończonej błogiej jednodźwięczności, jaką jest życie miłości Trzech Boskich Osób.

Kiedyś i my będziemy uczestniczyć w tem Boskiem Trójcy przenajdostojniejszej życiu, zjednoczeni z Bóstwem wierną miłością i postawieni na brzegu wieczności, z którego podziwiać będziemy to Boskiej szczęśliwości morze; teraz wśród nocy doczesności, iskierkę tej miłości czując w stworzeniu we węzłach wzajemnych dusz, nią zachwyceni, przez wiarę wznosimy się do wszechmiłości błogosławionego początku, i sercem czystym uczestnictwa Boskiego żywota stajemy się godnymi.

Kwiatki passyjne św. Pawła od Krzyża.

Męka Pańska i droga doskonałości.*)

Męka Jezusa Chrystusa jest bramą, przez którą się wchodzi do pastwisk rozkosznych duszy. Boski Zbawiciel powiedział: *Jam jest drzwiami, Jam jest bramą.****) Dusza która weszła przez tę bramę, postępuje bezpiecznie.

Wyobraź sobie, że się masz nie dobrze; ja, który cię czule kocham, przychodzę cię odwiedzić. Z pewnością, że wyraziwszy moje uczucia i powiedziawszy kilka słów pociechy, pocznę na cię patrzeć okiem spólcucia i przyswoję sobie twe cierpienia przez miłość.

Tak samo, kiedy rozmyślamy Mękę Jezusa Chrystusa, widząc Go pogrążonego w boleści, powinniśmy wspólnie czuć Jego bole, potem patrzeć na Niego z mi-

*) Są to wyjątki z listów Świętych, ułożone w całość. Ponieważ autor przemawia do duszy, przeto używa płci żeńskiej.

***) Jan X. 9.

łością w tym stanie, i przyswoić sobie przez miłość i przez spólcucie cierpienia, które ponosi.

Dajmy na to, żeś wpadła w głęboki rów, i że pewna osoba pełna miłości rzuciła się w pław, aby cię ratować. Cóżbyś powiedziała o takiej dobroci? To nie dosyć. Dajmy na to, że zaledwo wyciągniona z wody, napadnięta zostałaś przez opryszków i że ta sama osoba, przez miłość dla ciebie, rzuciła się między was i że otrzymała rany i razy, aby ci uratować życie. Cóżbyś uczyniła wywdzięczając się za tak wielką miłość? Z pewnością że uważałabyś jej boleści za własne, iżby ci szczerze leżało na sercu okazać jej swoje współczucie, uleczyć jej rany. To samo winniśmy czynić względem cierpiącego Jezusa; powinniśmy Go widzieć zanurzonego w oceanie boleści, aby nas wyrwał z przepaści wiecznej, uważać go zewsząd okrytego ranami, i sińcami, aby dał nam życie i zbawienie; potem sobie przywłaszczyc męki jego przez miłość, współboleć z Jego boleściami i ofiarować Mu wszystkie swe uczucia.

Miej ustawiczną pamięć cierpień twego niebieskiego Oblubieńca. Przeniknij się na wskrós miłością oną, z jaką Je poniósł. Najkrótsza droga jest zgubić się całkowicie w tej przepaści cierpień. W istocie, prorok nazywa Mękę Jezusa *morzem miłości i boleści*. Ah! w tem to jest wielki sekret, który się objawia tylko duszom pokornym. W tem szerokiem morzu dusza łowi perły cnót, i czyni sobie własnymi cierpienia Oblubieńca.

Mam żywą ufność, że Oblubieniec nauczy się tego połowu boskiego; nauczy cię gdy się zachowasz w samotności wewnętrznej, wyzwolona ze wszystkich obrazów, oddzielona od wszelkich skłonności ziemskich, rozłączona duchem od wszystkiego, co jest stworzone, we wierze czystej i świętej miłości. Zostawaj wewnętrznie na łonie Boga znicestwiona w sobie, w sposób bierny — to jest droga najkrótsza, aby się zgubić i zaprzepaścić w Wszechnieskończonym, zawsze przechodząc przez onę bramę Boską, którą jest Jezus Chrystus Ukrzyżowany, i przywłaszczając sobie Jego cierpienia. Miłość uczy wszystkiego, ponieważ Męka ze swemi gorzkimi boleściami jest dziełem miłości nieskończonej.

Jakiż jest środek, aby przejąć się przez miłość cierpieniami najśłodszego Zbawiciela? Bóg ci go da poznać, kiedy Mu się będzie podobać; jest to praca łaski Boskiej. Dusza całkowicie utopiona w czystej miłości, w wierze najczystszej i najprostszej, znajdzie się w jednej chwili, gdy się Bogu tak podoba, cała zanurzona w przepaści boleści Jezusa Chrystusa. Zanurzona w tym oceanie, ogarnie je wszystkie wzrokiem wiary, nie pojmując ich; gdyż Męka Zbawiciela jest duchem miłości; i dusza tak zgubiona w Bogu jest cała miłością, cała kochaniem — robi się w niej zmieszka miłości i boleści a duch niemi zostaje cały przenikniony, i cały pogrążony w miłości bolesnej i w boleści miłosnej. W tem jest dziw Boga... Nasz słodki Jezus zapuścił najgłębsze korzenie w twem sercu, jeżeli odtąd mówić możesz; Cierpieć i nie umrzeć! Albo: Cierpieć albo umrzeć! Albo lepiej jeszcze: Ani cierpieć ani umrzeć, lecz przeobrazić się całkowicie w upodobanie Boga... Miłość ma siłę jednoczącą i czyni własnymi cierpienia Umiłowanego. Jeżeli się czujesz całkiem przenikniona wewnątrz i zewnątrz cierpieniami Boskiego Oblubieńca, ciesz się, lecz ja mogę powiedzieć, że ta radość znajduje się tylko w ogniu miłości bożej, ponieważ ogień, który przenika aż do szpiku kości, przemienia duszę miłującą w tego którego miłują; a miłość tam się miesza w sposób wzniosły z boleścią, i boleści z miłością, w sposób tak doskonały, że nie można rozróżnić boleści i miłości, tym bardziej, że dusza miłująca raduje się w swej boleści i znajduje szczęście w swej miłości bolesnej. Trwaj w poznaniu swojej nicości, i bądź wierna w praktykowaniu cnót, nadewszystko w naśladowaniu słodkiego Zbawiciela w cierpliwości, bo to jest główny punkt miłości czystej. Nie powinnaś nigdy zaniedbywać ofiarować się jako całopalnie nieskończonej dobroci Boga; a ofiara ta powinna się czynić w ogniu boskiej miłości; a rozniecać wiązką mirry, to jest przez cierpienia Zbawiciela.

Błogosławieństwo dla profesorów i uczniów wszechnie katolickich.

(Intencya na miesiąc: Marzec.)

Nie pierwszy to już raz przedmiotem naszych modlitw w ciągu miesiąca będzie, prosić Serce Jezusowe o błogosławieństwo dla profesorów i uczniów wszechnic, czyli uniwersytetów katolickich. Uniwersytetami czyli wszechnicami, nazywamy jak wiadomo te najwyższe szkoły, w których po przebyciu przygotowawczych nauk, młodzi ludzie kończą swe wykształcenie i wychodzą na świat dla podjęcia pracy publicznej jako nauczyciele, lekarze, urzędnicy sądowi, prawni i t. p.

Z wszechnic więc wychodzą „skończeni ludzie“ — mający wziąć czynny udział w życiu społeczności — a więc od tego czy oni są cnotliwi, uczeni i zacni, bardzo wiele zależy; bo jakimi wyjdą, takimi najpewniej i najczęściej już zawsze pozostaną, o ile pracą dalszą, pobożnością i doświadczeniem się nie wzbogacą.

Zdawałoby się więc, że w tych zakładach naukowych, wychowanie religijne powinno być przynajmniej tak samo starannie pielęgnowane jak inne nauki, bo jeżeli ci co wychodzą ze szkół niższych potrzebują jeszcze wykształcenia większego w naukach, aby się społeczeństwu przydać na coś mogli, to też bez wątpienia ci którzy się nauczyli katechizmu i nauki religii, potrzebują gruntownego pouczenia i wychowania w zasadach wiary, aby sobie samym t. j. duszy swojej na coś się przydali i Bogu służyć mogli.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Młodzi ludzie, z wyjątkiem tych, którzy się stanowi duchownemu poświęcają, wyszedłszy ze szkół gimnazjalnych, puszczeni są zupełnie samopas pod względem moralnym i religijnym. Potrzebujący do wydoskonalenia w naukach jeszcze 3, 4 i 5 lat pracy: pod względem religii i charakteru poczytani bywają za zupełnie skończonych w 19 lub 20 roku życia! A przecież właśnie w tym wieku największe mło-

dzieńcowi grożą niebezpieczeństwa mogące na szwank narazić nie tylko jego cnotę, ale i jego religijne uczucia.

Nic więc dziwnego, że wśród młodzieży tak zwanej uniwersyteckiej, która powinna być wzorem dla wszystkich innych szkół i zakładów, jako najwyższa szkoła, częstokroć zamiast pilności w naukach i moralności, zagnieżdża się próżniactwo i lekkomyślne życie, gdyż młodzież ta żadnej niedoznaje moralnej opieki, ani niema nadzorczy swych obyczajów i przewodnika, któryby kształcił jej serca i charakter.

Oczywista więc, że wśród takiej młodzieży jedynym przewodnikiem duchownym może być tylko łaska Boża, i miłość SERCA JEZUSOWEGO. A przeto gorąco się modlić trzeba tak za profesorów tych wszechnic, aby nie tylko rozum ale i serca młodzieży im powierzonej kształcić i rozwijać chcieli i umieli, jako też i za uczniów uniwersytetów, aby łasce Bożej uległymi byli, i wiary a cnoty nie utracili.

Modlitwa codzienna.

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz,

A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty katolicki w obecnej jego potrzebie i na intencją profesorów i uczniów szkół najwyższych czyli uniwersytetów. Amen.

TAJEMNICA WCIELEŃ

I

Zwiastowanie.

W śnie pogrążony Nazaret cały

Oddawna już spoczywał,

W ubogiej chatce światła błyszcząły,
 Nad nią Duch Pański wzlatywał.
 Tam kornie klęcząc święta Dziewica
 Do Pana modły zanosí,
 Światłość oblewa liliowe lica

A Ona klęcząc wciąż prosi:

„Racz wejrzeć, Królu, na niskość Twej sługi
 „Przebacz śmiałości Jechowa!
 „Ukróć, ach ukróć tej prośby czas długi,
 „Niech nas Twa litość zachowa.
 „Jam proch, jam sługa, lecz przyjdzie dziewica,
 „Od wieków przyjdzie przejrzana,
 „Jako jutrzienka co światu przyświeca
 „Tak ona poprzędzi Pana!
 „Poprzędzi Słońce co ciemność rozwidni
 „Skruszy kajdany grzechowe,
 „Pozwól o Panie! służebnicy biednej
 „Przed Zbawcą w proch schylić głowę!
 „Z deszczem obłoki spuście już Pana,
 „Niech Zbawcę zrodzi już ziemia,
 „Niechaj o Panie będzie wysłuchana
 „Prośba ludzkiego plemienia!!

I w proch padając Przczysta Marya,
 Sercem swem Pana przyzywa,

A święta prośba niebiosa przebija
 I Bóg na ziemię przybywa!

Żywoć dziewiczy obrał za mieszkanie
 Pan świata, Władca stworzenia,
 Pod Sercem Maryi spoczęło kochanie,
 Święta nadzieja zbawienia,

II

Narodzenie.

Zkądże ta światłość nad stajenką lichą,
 Zkądże te spiewy w noc spokojną, cichą?
 W stajni od żłóbka tam słyhać kwilenie
 To dziecię małe, to świata zbawienie!
 Już oczka łzami perlą się rzewnemi,

Usta czuciami drgają tajemniemi,
 Tuż obok Matka klęczy w zachwyceniu,
 Pierwsza hołd składa ludzkiemu zbawieniu,
 I Boga swego w swem dzieciątku wita,
 A twarz rozjaśnia radość, rozkosz skryta.
 A dalej starzec w świętem zadumaniu,
 Z miłością czuwa przy swoim kochaniu,
 Dalej zwterzęta kornie hołd składają,
 Bo w niemowlęciu tem Stwórcę poznają,
 Anielskie, z góry dolatuje pienie,
 Głoszące światu biednemu zbawienie.

Módlmy się o Świętych.

<p>Cóż począć?... burza szaleje Piekielny bucha żar, A król i lud się śmieje I szydzi z wiecznych kar. O któż z tej nieszczęść fali Prócz Boga nas ocali? — Na Pomazańca bożego, Co świat go Ojcem zwie, Króla, Kapłana świętego Bezbożność strzały śle. Chce zdławić nieśmiertelność, Ukrócić bożą dzielność. Lecz choć ów Król potężny Dziś stracił dobra swe, Z nim walczy lud orężny</p>	<p>Ten dał mu serce cne. W tem sercu tron dla Pana, Króla i Arcykapłana. — Wśród ruin, zniszczeń pożogi Spogląda wciąż cny, Na lud Chrystusa drogi I liczy jego łyzy, A potem wspiera, cieszy Ów zastęp świętej rzeszy. Więc nie wąż ludu boży Na niebie mieszka Bóg. On pychę z tronu złoży Przed nim upadnie wróg, Lecz Święt. nam dziś trzeba O Świętych prośmy nieba.</p>
--	---

Pożegnanie Najprzewielebniejszego

Nuncjusza ze Starejwsi.*)
 Najprzewielebniejszy dziś Nuncyusz Nas żegna
 Wszyscy na kolana przed nim upadamy;
 „Pobłogosław Ojczyźnie nam i polskiej ziemi“
 Oto Ciebie szczerze ze łzami błagamy.
 Niech święta prawica nas ta błogosławi
 Która Matkę Boską ukoronowała,
 Ażeby ta radość w naszej polskiej ziemi
 Na wieki nam wieków w pamięci została.

*) Wierszyk ten przypadkiem spóźniony, podajemy jako wyraz uczuć ludu, zgromadzonego w Starejwsi.

My za Nuncyuszem modły zasyłamy,
 Pokorne do tronu Boga Wszechmocnego,
 Ażeby szczęśliwie tę podróż odprawił,
 Najukochańszy zastępca Ojca świętego.
 Ażeby mu o nas to świadectwo złożył
 Że my i Piusa serdecznie kochamy,
 I po trzykroć świętą wiarę katolicką
 Tak sercem jak usta szczerze wyznawamy.

Jaa Mikoś z Gwoźnicy

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa

w naszym kraju.

Byłem posłany od X. proboszcza wywiedzieć się ile będzie potrzeba intencyj miesięcznych i wstąpiłem do jednej wdowy i pochwaliwszy P. Boga, pytam się: Czy żądacie intencyj miesięcznych? powiada wdowa: ja tak strapiona z tyloma dziećmi drobnymi I mówię jej: podajcie do intencyj swoje cierpienia i odchodzę. Wyszła za mną z płaczem i mówi do mnie: „Mam chłopca, który ciągle siedzi, i nie umie chodzić i mówić, a już mu jest cztery lata. Mówię do niej: „tego podajcie do intencyi miesięcznej“ i podałem go. Na drugi miesiąc spotykam się z oną wdową i mówię: Jak się macie? a ona z radością opowiada, że z raz Jakób zaczął mówić i chodzić — i poszedłem do jej domu i widziałem go już na podwórzu chodzącego, i pytam chłopczyny, kto ci kazał chodzić? A on rzekł; Ta mama kazała chodzić — i mówiąc wskazał na obraz Serca P. Jezusa. Wielka była radość stroskanej wdowy, ale nie długo, bo Pan Jezus zabrał go do siebie.

Zachorowało dziecię moje 3 letne na gorączkę, Żona mi mówi: idź po doktora. Poszedłem Przepisał on lekarstwo, ale ani do ust nie chciał. Wtedy uciekłem się do innego doktora. Do Najśłodszego Serca Jezusowego i podałem go do intencyi i odmówiłem Nowennę przez 9. dni klęczący. Po 9 dniach chłopiec przyszedł do zdrowia i z łaski Boga jest zdrow.

Najsłodsze Sercu, Jezusowemu ja nędzny ro-
bak za utrzymane błogosławieństwo dzięki składam
i proszę o umieszczenie tej łaski dla rozszerzenia czci
i chwały Serca Jezusowego!

Jacek B. z Chrzanowa.

Będąc w służbie przy kolei żelaznej zapadłem na
gardło, do dziś dnia niewiadomo co za słabość była,
tylko że mię mało nie udusiło. Zawezwałem lekarza,
którego pomoc lekarska nie skutkowała. To znów kobiety,
które co wiedziały poradzały wszystko na próżno, za-
dnej ulgi niedoznałem, zawsze jedno i to samo w gardle
dokuczało; aż mi na myśl nadeszło, że w intencji mie-
sięcznej, i w „Posłańcach“ Serca Pana Jezusa błogosła-
wieństwa różne wyczytuję a więc, i ja do Serca Jezusa
udać się postanowiłem.

Po wpisaniu do Apostolstwa Serca Pana Jezusa
zawiesiłem medalik na szyji, lecz ten za jakiś czas straci-
łem, a więc prosiłem o drugi Zelatora Oświęc: który
otrzymałem i nosiłem go w pugilaresie przy pieniądzach.
Przynać się muszę, że to było moje niedbalstwo i wy-
puszczenie z pamięci, bo nie w pugilaresie lecz na szyji
powieszony powinienem był go nosić, więc wzbudziłem
ducha do Boga i postanowiłem sobie po zawieszeniu me-
dalika na szyji, w piątek następnuy przystąpić do sakra-
mentalnej spowiedzi, co też wypełniłem, i zaraz nie tak
polepszenia doznałem, ale całkiem zdrów zostałem i ani
wzmianki o chorobie nie było, ani też żadnej skazy na
szyji widocznej nie mam. Życzeniem przeto jest moim,
aby to oświadczyć wszystkim wiernym, ażeby sobie nie
tak lekce wazyli wyobrażenia Serca Pana Jezusa na me-
dalikach, szkaplerzach i. t. p. tylko do czego się obo-
wiązują, święcie obowiązek wypełniać jak się przynależy,
nie tak jak ja, który z początku ukarany za lekce wa-
żenie; jednak potem cudu doznałem od najmiłościwszego
Serca Pana Jezusa. Za co niech mu będzie dzięki cześć
i chwala po wszystkie dni na wieki wieków. Członek Apo-
stolstwa Serca Pana Jezusa parafii Oświęcimskiej. *F. N.*

II.

Wskazówki życia pobożnego dla dziewic.

przez x...

Cóż to za jedna, która idzie otoczona wieńcem dziewic? Pod jej nogami ugiął się księżyc, a koronę jej oplotło gwiazd dwanaście? To gwiazda poranna, to Królowa pokornych i świętych dziewic — Marya!

Spojrzyj dziewico — na tę najpiękniejszą gwiazdę, która ma być przewodniczką twojego życia — Chcesz być jej córką — bądź pokorną — jak tego od ciebie żąda. Ucz się od niej cnoty pokory — czcij ją jak najczulej, i proś o tę łaskę, a pewnie cię wysłucha.

Gdy do Maryi ochotnie się spieszysz,
Do tej skarbnicy niebieskiej nadziei,
Próżno się pewnie w swej duszy nie cieszysz,
Z nią znajdziesz szczęście śród życia kolei.
Wiedz, że iza jedna, co błyszczy w źrenicy,
Jedno westchnienie serdecznej miłości,
Jedna myśl luba o Świętej Dziewicy
Starczy za wszystkie padołu słodkości.

„Podaj mi rękę dziecino!“ To głos Maryi. Ty ten głos rozumiesz. Więc słuchaj, co mówi do ciebie ta gwiazda poranna. „Zaledwie rozpoczęłaś życie ziemskie, jam już była przy tobie i strzegła twojej duszy. Wtenczas tyś była miłą mi i drogą, bo dusza twoja nie zaznała jeszcze zdrady świata i pokus jego. Dziś, po wielu walkach, jakie stoczyłaś z twojemi wrogami — po walkach, pomyślnych i niepomyślnych — rozumiesz, że nie potrafisz obejść się bez opieki mojej. Wiem, że chcesz żyć świątobliwie — aliści to sprawa bardzo trudna. Niepodobna od razu wzlecieć ku niebu, a przecież tego już dziś pragniesz, choć jesteś bardzo słabą i wątłe twoje siły. Rozpocznij więc pokorą. Wiesz, iż jesteś w oczach bożych czemś bardzo drobniuchnem — jakoby nic, a nawet jeszcze mniejszą masz wartość, bo nic nie obraża Pana Boga, a tyś tak często żyła według swojej myśli, a nie według woli bożej. A przecież jeżeli chcesz być

pokorną, najbardziej powinnaś się starać, abyś we wszystkim pełniła wolę bożą. A ileż to razy Pan Bóg objawiał ci swoją wolę, ile jeszcze razy objawi? Czyż w modlitwie nie słyszałaś głosu, który cię pochwalał lub ganił, podnosił, rozweselał i pocieszał, lub pobudzał do żalu za przewinienia. Kto to mówił wtedy? Pan Bóg do swojej sługi, Stwórcy wszechmocny do swego stworzenia, a mówił dla tego, aby cię pouczyć o swojej woli, którą powinnaś była przyjąć z jak najgłębszą pokorą. Czytałaś książkę pobożną, znalazłaś w niej rady zbawienne i zdawało ci się jakoby pewne wyrazy wyłącznie dla ciebie były napisane, wtedy czułaś Boga gdzieś blisko siebie i korzyłaś się przed nim, jako przed Panem swoim. A czy słuchając głosu kaznodzieji, lub napomnień spowiednika nie zdawało ci się, jakoby ktoś wstrząsnął twoją istotą, tak że poznałaś swoją nicość i zapragnęłaś być pokorną. O dobrześ czyniła, córko, jeżeli we wszystkim, coś słyszała zbawiennego, czerpałaś zachętę do pokory. Lecz przecież bywało, iż czasem nadstawiałaś uszu na dumną mowę szatana, zapomniałaś żeś prochem i niczem więcej i chciałaś się podwyższyć niemal pod nieba? A jakże to często bywało? I dokąd jeszcze ma tak być?! Czy myślisz, że poczuwać się do pokory, znaczy już być pokorną? Czy się obejdzie bez czynu? Czy pogodziłaby się pokora — z samochwalstwem? Czy przeciwnie nie potępia dziewica pokorna wszystko to, co zdaje się jej, że uczyniła bez pokory, a ztąd czyż odważy się znowu innych potępiać i ganić, skoro sama widzi własne wady. Pokorna dziewica ostro się sądzi, za to lekki będzie sąd Jezusa Pana, gdy ją zawezwie, aby zdała sprawę z całego życia. Dziewica pokorna przez całe życie rozmyśla nad pokorą swojego Zbawcy. Widzi go jako dziecię małe spowite w pieluszki zziębnięte i położone w żłobie. I myśli: i jam tak niedawno była spowita, lecz nie ziębłam, bo miałam wszystkie wygody. A czemże ja jestem w obec Króla najpočetnějszego, co tak się dla mnie upokorzył. O Boże jakże mnie daleko do tego, abym ci się mogła przypodobać pokorą? To znowu rozważa w duszy swojej, a jakże potrafię być pokorną kiedy nie umiem, i któż

mnie pouczy? Nikt inny tylko znowu Chrystus Pan, który cierniem mając oplecioną głowę i podany na wzdgarde spóśłstwa milczy, lecz uczy pokory tych wszystkich, którzy jej nabyć pragną. Rozważ więc, dziewico, w czem polega pokora. W wypełnieniu woli bożej. Wszak Zbawca Twój powiedział, że przyszedł spełnić wolę Jego, który go posłał, a i ty masz spełnić wolę bożą w tem wszystkim, co ci nakazuje wiara święta przez usta kapłanów i twoich rodziców, których po Bogu, najwięcej czcisz i kochać, którym najposłuszniesz winnaś się okazać w każdej chwili swego życia. A wolą Boga jest, aby się modliła i pracowała. Modlitwą masz wielbić, czcisz, kochać Pana Boga lecz, aby modlitwa twoja była miłą Bogu, niech ją uświęca pokorna praca. Wszak sam Zbawiciel pracował w domu swojego opiekuna, trudnił się ciesielką — a ty się może pracy wstydzisz? A gdzie pokora, którą tak kochasz. Wiedz, że im późniejsze twoje zatrudnienie, zatem im więcej ono wymaga od ciebie zaparcia się własnej woli, tem jest zbawienniejsze dla ciebie, bo tem łatwiej przyuczysz się do pokory. Pracuj ile sił starczy, aby szatan znalazł cię zawsze zajętą, a tem samem nie mógł cię skusić do złego. Nie myśl, że to co tobie się podoba czynić, jest lepsze, wszak wiesz że lepsze posłuszeństwo, niż ofiary. A komuż ty masz po Bogu najbardziej być posłuszną, jeżeli nie rodzicom swoim, ojcu i matce. Pytaj się matki co ci rozkaże czynić i uważaj sobie jej słowa za rozkaz boży i nie zapominaj, iż im prościejsza praca, tem więcej zbierzesz zasług, bo się tem mocniej upokorzysz. Im bardziej się unizysz, tem cię Pan Bóg wyżej podniesie.

Czyń co masz czynić z obowiązku i miłości ku rodzicom swoim, czyń wtenczas, kiedy nakazano, nieodwlekaj, aby cię nieodbiegła nadgroda obfita. Słuchaj swej Matki Maryi, boć przecież chcesz, abym ci była we wszystkim pomocną. Uczyni co chcę, a zresztą ufaj memu przyrzeczeniu, że cię nieopuszczę.

Wolno drukować.

Z polecenia Jego Excellencyi JX. Arcybiskupa X.

X. Karol Turzański,
kan. metrop. cenzor.

Lwów 2. marca 1878.